

„Lietuvos rytas”

M. Laurinavičius. „R. Sikorski: Litwa nie dotrzymuje swoich obietnic”

„Uważamy, że byliśmy przyjaciółmi w ciągu tych 20 lat, jednak nie doczekaliśmy się odzewu” - w ekskluzywnym wywiadzie dla „Lietuvos rytas” stwierdził wczoraj Minister SZ RP R. Sikorski.

Specjalny korespondent „Lietuvos Rytas” z Warszawy – Marius Laurinavicius

W ostatnim okresie litewscy politycy stale powtarzają, iż relacje pomiędzy Wilnem a Warszawą nadal pozostają dobre, natomiast najczęściej problemów – rzekomo – powstaje z powodu ambicji „poszczególnych polityków” lub wręcz świadomego podżegania emocji. Jest powszechnie znaną tajemnicą, że na Litwie głównym winowajcą (dosł.: „główny problem”) ochłodzonych relacji jest Minister SZ RP.

„Lietuvos rytas” postanowił wyjaśnić, w jaki sposób sytuację ocenia sam R. Sikorski.

Pytanie – Zaczniemy od aktualnych spraw ostatniego okresu. Dlaczego nie słyhać reakcji polityków Polski, która przewodniczy w UE, na fakt, że Austria, naruszając zasady solidarności w UE, w przyśpieszonym trybie zwolniła poszukiwanego przez Litwę podejrzanego w sprawie zabójstw 13 Stycznia M. Gołowatowa?

Odpowiedź – Jako kraj przewodniczący w UE wydaliśmy oświadczenie w środę.

p. – Ale brzmi ono jak oświadczenie biurokratyczne. Nie doczekaliśmy się żadnej oceny ze strony polityków polskich – ministra, premiera bądź prezydenta.

o. – W takim razie teraz ją usłyszycie. Popieramy wymierzanie sprawiedliwości wobec wszystkich przestępców wojennych oraz innych przestępców międzynarodowych. Nie mogę orzekać w poszczególnych przypadkach prawnych. Są one zawsze skomplikowane. Mogę jedynie wyrazić solidarność wobec waszego

pragnienia dokonania sprawiedliwej oceny wobec tych osób, które zabijały Litwinów walczących o wolność. Wiecie przecież, iż w owych styczniowych dniach 1991 r. otrzymaliście nie tylko słowne poparcie Polaków. Polacy udawali się do Wilna, ja także tam byłem. W poczuciu solidarności z waszą walką pisałem do prasy amerykańskiej. Uważam, iż to także pomogło. Dlatego nie warto wątpić w naszą solidarność z wami, natomiast kroki prawne mogą być czynione tylko w oparciu o okoliczności konkretnej sprawy, które wy znacie lepiej niż ja.

p. – W takim razie porozmawiajmy o bezpośrednich relacjach litewsko-polskich. Pomimo „tarć” powstałych w ostatnim okresie politycy litewscy uparcie twierdzą, iż relacje te nadal są bardzo dobre.

o. – Jeżeli politycy litewscy rzeczywiście tak uważają, to my na pewno możemy pogodzić się ze stosunkami, jakie są obecnie. Uważam, iż zrobiliśmy rzeczywiście dużo, aby te stosunki były najlepsze z możliwych. Chciałbym przypomnieć, iż pierwszą stolicą państwa zagranicznego, do którego udał się D. Tusk po objęciu stanowiska premiera razem ze mną i za moja radą, było Wilno. Chcieliśmy po raz kolejny potwierdzić, jak ważne są nasze relacje. Od tego czasu odwiedzałem Wilno jeszcze dwukrotnie.

Jest jeszcze wiele spraw, w których współpracujemy. Jednak wiemy również, że istnieją problemy. Jakie są to problemy wiemy zarówno my, jak i wy.

p. – Jednak z Warszawy dochodzą głosy nie tylko o problemach. Np. Marszałek Senatu RP oświadczył publicznie, że relacje litewsko-polskie obecnie są tak złe, że gorsze być już nie mogą. Czy popiera Pan takie stanowisko?

o. – Nie słyszałem takiej wypowiedzi. Ale rzeczywiście jesteśmy rozczarowani. Uważaliśmy, iż skoro nasz Prezydent L. Kaczyński odwiedził Litwę 16 razy w ciągu czterech lat, zaś nasz premier odwiedza Wilno jako pierwszą stolicę europejską, jest to znak, że cenimy Litwę jako szczególnie bliski i przyjazny kraj. Spodziewaliśmy się także, że wówczas Litwa rozwiąże przynajmniej jeden problem, podnoszony w ciągu ubiegłych 20 lat. Ale tak się nie stało. Dlatego jesteśmy rozczarowani.

p. – Ale Litwa czasami nie rozumie, czego Polska od niej tak naprawdę chce. Najnowsza fala niezadowolenia powstała w związku z nową ustawą o oświacie. Tymczasem litewscy politycy twierdzą, iż sytuacja Polaków w sferze oświaty jest najlepsza na świecie. Mało tego można to potwierdzić liczbami.

o. – Ale ja nie spieram się o to.

p. – Nie zaprzecza Pan temu, że sytuacja Polaków w sferze oświaty jest najlepsza na świecie?

o. – Na Litwie rzeczywiście jest najwięcej szkół polskich w porównaniu z innymi krajami zagranicznymi, zamieszkałymi przez wspólnotę polską. Nie zamierzam temu przeczyć. Jesteśmy natomiast zaniepokojeni kierunkiem: czy taka sytuacja polskiej wspólnoty zostanie zachowana, w szczególności jeżeli chodzi o szkoły, czy będzie ulegała poprawie, czy jednak są stwarzane warunki do jej pogarszania.

Ale pragnę powtórzyć, że mieliśmy nadzieję, iż po dwudziestu latach Litwa zacznie rozstrzygać przynajmniej jeden z podnoszonych przez nas problemów. W tym m.in. kwestie dot. przywrócenia własności, pisowni nazwisk, możliwości dwujęzycznych nazw miejscowości. Ale zamiast zabrać się do rozwiązywania tych kwestii, powstała nowa. I nawet bez względu na to, co ja myślę osobiście, wspólnota Polaków na Litwie, dzięki demokracji na Litwie, jest coraz bardziej politycznie wpływowa. Ona protestuje, zebrała dziesiątki tysięcy podpisów, aby ustawa nie została podpisana przez Prezydenta. Niestety nie zostali oni usłyszani. Politycznie oceniając, moim zdaniem, nie jest to dobry kierunek.

p. – Jednak czy Pan, nie tylko osobiście, ale również Polska, jako państwo, jest przekonana, że wie, na czym polega ten problem? Przecież, nie zważając na to, co mówią niektórzy polscy politycy na Litwie, wspólnota polska w rzeczywistości protestuje ws. ustawy jedynie z powodu bardzo krótkiego okresu przejściowego, po zakończeniu którego zostanie ujednolicony egzamin maturalny w szkole.

- Powiem więcej. Nie mamy nic przeciwko temu, że Litwa uparcie żąda, aby wszyscy jej obywatele doskonale znali język litewski. To jest oczywiste. Zawsze, gdy rozmawiamy z Polakami zamieszkałymi na Litwie, przypominamy im, że powinni być lojalnymi obywatelami Litwy. Powinni też być „obywatelami sukcesu”, dlatego powinni znać

język litewski, więc powinni aktywnie uczyć się tego języka w szkole. Ale zachodzą zmiany demograficzne – wszędzie, nie tylko na Litwie. I czasem, gdy jest zbyt mała liczba uczniów, należy łączyć szkoły. Ten proces zachodzi również w Polsce. Natomiast u nas kwestia ta jest rozstrzygana na poziomie wspólnot samorządowych, decyzje podejmują władze lokalne, które powinny w sposób racjonalny wykorzystywać środki. Tymczasem na Litwie, jeżeli dobrze rozumiem, wspólnota polska jest zaniepokojona tym, że w przypadku konieczności podjęcia decyzji, czy ma być zamknięta szkoła litewska, czy polska, już z góry jest ustalone, że zostanie zamknięta szkoła polska. Jeżeli mają oni rację, to nic dziwnego, że czują się dyskryminowani. Gdyby problem ten rozwiązywały władze lokalne, kierując się jedynie zasadą efektywności finansowej, to nie myślę aby ktoś protestował.

p. – Taka Pana wypowiedź nie brzmi radykalnie. Jednakże nie tylko na Litwie, ale również w Polsce w kwestii dot. relacji obu krajów, jak Pan zapewne wie, jest Pan uważany za zwolennika „twardej linii”. Pana zdaniem, dlaczego?

o. – Jedno, co mogę powiedzieć, w ciągu dwudziestu lat próbowaliśmy osiągnąć wzajemność.

Oczywiście, rozumiemy to, że jesteśmy więksi, dlatego powinniśmy być również bardziej „wrażliwi”.

Rozumiemy również to, że istnieje dziedzictwo historyczne. I nie jest ono jedynie tak romantyczne, jak sądzą niektórzy Polacy. Nasze pojęcie odnośnie wspólnej „wielkiej przeszłości” jest inne niż wasze. Myśleliśmy jednak, że po tym, jak wspieraliśmy was podczas walk niepodległościowych, jak wspieraliśmy wasze dążenie do członkostwa w NATO, UE i przez wiele lat - dążąc do osiągnięcia wspólnych celów w polityce zagranicznej - byliśmy tacy bliscy, wy wreszcie uwierzycie w naszą dobrą wolę i zamiary.

A wówczas zaczniecie traktować mniejszość polską nie jak „piątą kolumnę”, a jak obywateli litewskich polskiej kultury, którym powinny zostać nadane wszystkie normalne prawa, czy nawet przywileje, jakimi cieszą się mniejszości narodowe we wszystkich państwach Europy.

Między krajami, które były sobie w przeszłości tak bliskie, podobne problemy nie powinny się w ogóle pojawiać. One jednak istnieją.

Sądzymy, że w ciągu tych dwudziestu lat byliśmy przyjaźni, ale nie doczekaliśmy się odzewu odnośnie ważnych dla nas kwestii. Stąd po prostu nie rozumiemy: dlaczego?

P. Jednak również Litwini w Polsce mają pretensje do Polski. Twierdzą oni na przykład, że z praw, które są mocno reklamowane przez Warszawę, a których na Litwie nie ma, może skorzystać jedynie co dziesiąty Litwin w Polsce. Nie obowiązują one tam, gdzie mieszka mniej niż 20 % przedstawicieli mniejszości narodowych.

O.

Naprawdę, nie mogę zmienić tego, że w Polsce jest jedynie 5 tys. Litwinów.

P.

Jednak to również jest częścią stosunków litewsko-polskich. I kiedy Litwini w Polsce zaczynają narzekać na swoją sytuację, dużo trudniej jest dążyć do tego aby Polacy na Litwie uzyskali nowe prawa.

O.

Naszym celem jest zrobić wszystko, czego chce mniejszość litewska.

P.

Narzekają oni na to, że nie otrzymują wystarczającej pomocy ze strony rządu polskiego.

O.

Proszę powiedzieć czego dokładnie brakuje - doczekają się oni mojego wsparcia. Najważniejsza jest tutaj jednak zasada, że my mniejszości litewskiej nie traktujemy jak zakładników. Nie trzeba sądzić, że zrobimy coś, dopiero jak wy zrobicie.

Nasz pogląd jest inny – staramy się robić wszystko dla dobra mniejszości, ponieważ jesteśmy dumni, że są one u nas i chcemy, żeby były one szczęśliwe będąc obywatelami Polski, mając inne pochodzenie narodowe. Postępujemy z naszymi mniejszościami w taki sposób, ponieważ jest to znak świadczący o naszej cywilizacji.

P.

Sądę, że taka pozycja byłaby dla wielu dużo bardziej zrozumiała również na Litwie. Jednak od Polski słyszymy ją chyba po raz pierwszy. Tymczasem wojowniczych oświadczeń naprawdę nie brakowało. Sam Pan był cytowany przez polską prasę, że w ogóle Pana noga nie stanie w Wilnie dopóki nie będzie rozwiązany problem litery „w“ w nazwiskach.

O.: Kiedy tak mówiłem?

P.Przynajmniej tak Pana cytuje polska prasa.

Odp.: Bardzo ostrożnie należy oceniać to, co głosi prasa. Będąc Ministrem Spraw Zagranicznych odwiedzałem Wilno już trzy razy.

Pyt.: To Pan zaprzecza, że tak Pan mówił?

Odp.: Chciałbym naprawdę zobaczyć jakikolwiek postęp przed tym, jak wrócimy do poprzednich stosunków. Naprawdę uważam, że przyjaźni nie sprzyja ukrywanie problemów. Czujemy, że wykorzystaliśmy wszystkie środki komunikowania się, jednak Litwa w dalszym ciągu nie realizuje swoich własnych obietnic. Stąd jeśli ktoś mi mówi: „Przyjedź do Wilna, a my tobie wyjaśnimy“, moja odpowiedź jest taka: „Już wystarczająco wyjaśnialiście w ciągu dwudziestu lat, a teraz przyszedł czas by pokazać, co właściwie mieliście na myśli“.

Pyt.: Pan ciągle powtarza o dwudziestoletnim okresie i rozczarowaniu Polski. Jednakże w ciągu tego dwudziestolecia przynajmniej w niektórych aspektach również Litwa ma podstawy do rozczarowania. Właśnie działaniami Polski, czy raczej bezczynnością. Mam na myśli tak zwane projekty strategiczne, które dotychczas nie są zrealizowane: most energetyczny, „Via Baltica“ i „Rail Baltica“.

Odp.: Jeśli mówimy o budowaniu dróg, nie powinniście się czuć dyskryminowani. To właśnie nasz rząd zaczął poważnie troszczyć się o budowę dróg kolejowych w Polsce. Obecnie przeznaczamy największe w historii Polski środki na budowę dróg. Jednakże naszym priorytetem jest połączenie Warszawy z Poznaniem, Wrocławiem, Gdańskiem i Szczecinem. Po prostu nasza fundamentalna infrastruktura nie została stworzona. Macie już naprawdę dobre autostrady, dla przykładu z Wilna do Kłajpedy. A my na razie tego nie

mamy. To samo się odnosi do dróg kolejowych. Gdyby interesował się Pan polską polityką, wiedziałby Pan, ile krytyki doczekał się nasz minister infrastruktury odnośnie stanu kolei. Stąd wierzę, że zgodzi się Pan z tym, że w pierwszej kolejności musimy rozwiązać te problemy, a wówczas będziemy gotowi na międzynarodowe projekty.

Pyt.: A co z mostem energetycznym?

Odp.: Było to zawsze powiązane z zamiarami Litwy odnośnie budowy elektrowni atomowej. A te plany są ciągle na poziomie rozmów. Jednakże gdy zaczyna Pan mówić o tym, że chcecie byśmy inwestowali w projekty energetyczne korzystne dla obu stron – elektrownię atomową czy połączenie energetyczne, ktoś w Polsce przypomni Panu, że już to zrobiliśmy. Podjęliśmy się największej inwestycji w historii naszego państwa odnośnie rafinerii w Możejkach. I ta inwestycja wynikała w znacznej mierze z intencji politycznych. L. Kaczyński ze względu na przyjaźń względem Litwy nakłonił naszą spółkę do zapłacenia ceny, która, jak obecnie wszyscy przyznają, była za wysoka. I co się stało? Dwa państwa bardzo utrudniły działalność naszej rafinerii. Jednym z nich był Rosja, która zamknęła ropociąg, drugim – Litwa, która rozebrała tory kolejowe. I wszystko to nie tworzy zaufania w Polsce, że jeśli będziemy ponownie inwestować zostaniemy potraktowani uczciwie.

Pyt.: Teraz natomiast Litwa boi się zbliżenia Polski do Rosji, które mogłyby się odbyć „naszym kosztem“.

Odp.: Nie jestem pewny, że w ogóle mogę wierzyć w to, że Litwa obawia się Rosji. Bo gdybyście rzeczywiście obawiali się Rosji, to na pewno przeznaczalibyście na obronność nie o połowę mniej, niż tego wymagają standardy NATO. Polska bardzo dobrze rozumie, że jest państwem granicznym NATO stąd na obronność przeznacza 1,95 % PKB, z kolei Litwa – 0,88%. Odnośnie naszych stosunków z Moskwą, to pozycja jest taka: zrobmy jeden krok i obserwujmy, jaka będzie odpowiedź. Taką samą logikę stosunków chcieliśmy stosować również w odniesieniu do Litwy.